



KASZA na tropie!

DLACZEGO ZIEMIANIE?
WYRZUCAJĄ JEDZENIE?

Katarzyna Żywioł







Na półkuli północnej zapadła noc. Nasz wahadłowiec zawisł nad niebieską planetą zwaną Ziemią, a ja – młodszy podobserwator RazDwaTrzy – odpaliłem TGG: Transfryzator Gilgocząco-Grawitacyjny. Wymierzyłem go w krainę oznaczoną nazwą „Polska” i wprowadziłem współrzędne czwórki dzieci. Spokojnie – TGG to całkowicie bezpieczna technologia! Dzieci otrzymały lekki impuls ciekawości (łaskotał prawą półkulę mózgu i lewą stopę), po czym zostały delikatnie teleportowane na pokład naszego statku. Żadnej przemocy, hormon stresu obniżony do minimum, ciepłota ciała zachowana.



Towarzyszyła mi starsza i trochę straszna komandorka ABC. Razem tworzymy jednostkę KASZA – Kosmiczną Agencję Strat Żywności i Analiz. Nasza misja: dowiedzieć się, dlaczego mieszkańcy Ziemi marnują jedzenie. Nasz poprzedni raport nosił tytuł „Czy Ziemianie to półgłówki?”, ale chcemy go zweryfikować. Musi być jakiś głębszy powód, dlaczego nawet 10 procent ziemskiej emisji gazów idzie na marne. W końcu ludzie to gatunek inteligentny, prawda?

Przed tobą raport z naszej półtajnej misji nr 20-0-52.
W rolach głównych: Maciek, Wioletta, Euzebiusz i Ania – ziemskie dzieci, które w piżamach i lekkim szoku pojawiły się w naszej kabinie gościnnej.
– Śpiewajcie, ludzkie dzieci! – przywitałem się z entuzjazmem.

– Co? Będziemy tu śpiewać? – zdziwili się Ziemianie.
Ups! Słownik polszczyzny, który zainstalowałem w moim głowostanie na chwilę przed spotkaniem, miał wirusa. Komandorka ABC przeskanowała mnie rozpalonymi do czerwoności świetłówkami. A niech to Jowisz kopnie! Miało być „witajcie”, a nie „śpiewajcie”. Na szczęście szybko wyjaśniła gościom, o co nam chodzi.

– Marnowanie jedzenia? Ale przecież to są sprawy dorosłych – odezwała się dziewczynka w kraciastej koszuli nocnej.
– Cóż, dojrzałym Ziemianom brak świeżego spojrzenia – odparła chłodno komandorka ABC. – Poza tym to do was należy przyszłość tej planety.
– No i jesteście naszego wzrostu, więc mniej się was straszmy – dodałem szczerze, choć chyba nie powinienem. Komandorka znowu posłała mi spojrzenie jak rozgrzany laser, po czym przejęła pałeczkę:
– Oto hologramy waszych talerzy obiadowych z ostatniego miesiąca. Proszę wyjaśnić: dlaczego na każdym coś zostało?
– Ja mam hipkotezę – wtrąciłem. – Może to wasz zwyczaj? Zabobon? Czy u was wierzy się, że pusty talerz przynosi nieszczęście?
– Heh, talerz to nie czarny kot – parsknął najstarszy chłopiec.

– Czy dla porządku możecie się przedstawić? – poprosiła ABC.

– Okej. Jestem Maciek, ale wszyscy mówią mi Maczo.

Mam dziesięć lat, trenuję koszykówkę na wózku.

– Czy to właśnie do tego kosza podrzucasz jedzenie? – zapytałem zaintrygowany.

– Nie no, w koszu ląduje piłka! – roześmiał się człowiek Maczo. – Ale przez te moje treningi wiecznie jestem głodny. Budzę się głodny, zasypiam głodny. No i kocham jeść! – dodał, klepiąc się po brzuchu.

– Dziwne... – mruknęła Ziemianka z włosami w kolorze planety Mars. – Ja mam zupełnie odwrotnie.

Nazywam się Wioletta. Mam dziewięć lat. Pochodzę z Ukrainy, ale teraz mieszkam z mamą w Polsce. Jestem najlepsza w klasie – pochwaliła się dziewczynka.

– Czyli jedno z was to niejadka, drugie łakomczuch, a oboje zostawiacie resztki? – zdziwiłem się. – Chłopcze Maczo, u ciebie na talerzu najczęściej zostają potrawy zwane „frytki” i „ziemniaki”. Nie lubisz ich?



– Uwielbiam! Frytasy i ziemniaczki są najlepsze! Zawsze nakładam najwięcej, ale jak wystygną, to są bleee – skrzywił się.

– „Ble” to znaczy niebezpieczne? Trujące? – dążyła ABC.

– Nie, tylko zimne – odparł Maczo.

– Czy w waszym kraju zabrania się ponownego podgrzewania potraw? – nie ustępowała komandorka.

– Ależ skąd! Przecież każdy ma kuchenkę, piekarnik albo mikrofale – wyjaśniła rzeczowo Ziemianka Wioletta, a Maczo mruknął:

– Tylko komu by się chciało podgrzewać... Poza tym to tylko frytki.



– „Tylko frytki” – powtórzyła z zadumą ABC. – Ciekawa jednostka pomiaru marnowania żywności. Czy „tylko zupa” też obowiązuje?

Dzieci wzruszyły ramionami. Głos zabrała najmłodsza istota ludzka:

– Jeśli mowa o zupie, to mogę wam dać przepis na genialną ogórkową! Jestem Ania, mam dziesięć lat. Moi rodzice prowadzą gospodarstwo. U nas w domu to ja gotuję. To moja pasja!

W przyszłości otworzę własną gospodę – U Ani!

– Aniu, osoby, które karmisz, zostawiają na talerzach znaczące ilości wartości pokarmowych – poinformowała komandorka, zerkając w ekran.

– Ale to nie dlatego, że im nie smakuje! – zaprotestowała Ania. – Ja daję od serca! Gości trzeba przyjąć na bogato. Na święta gotujemy tyle, że pół lodówki potem się wyrzuca. Ale to polska tradycja.

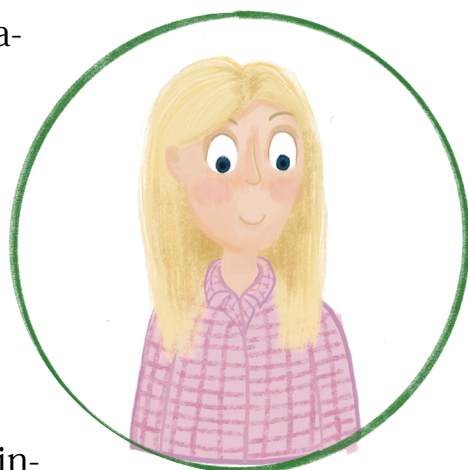
– Czy „tradycja” to reguła, której nie można zmienić? – zapytała zaintrygowana ABC.

– Nieee... ale jak nie zrobisz trzech ciast, to ciocia powie, że bieda.

– Więc pieczenie na pokaz jest ważniejsze niż jedzenie z sensem? – dopytywała komandorka.

– Hmm... nigdy się nad tym nie zastanawiałam – istota ludzka Ania spuściła wzrok.

– Euzebiuszu, jeszcze ty nie zabrałeś sosu – odezwał się, usiłując rozluźnić atmosferę.



– Sorry, ale nie mogę się oderwać od waszych komputerów. Ale bajery! Jestem Euzebiusz, mam osiem lat.

– Wyświetlam teraz tylko twoje talerze – ABC uruchomiła nowy hologram.

– Wow, serio? To moje? – zdziwił się chłopiec i poprawił okulary. – Bo wiecie, ja zwykle jem przed kompem: jedną ręką klikam, drugą macham widelcem. Często nawet nie wiem, co zjadłem.

– Fascynujące – zanotowała ABC. – A wiesz, po co jesz?

– Nooo... trzeba jeść, żeby żyć. Jak jest czas obiadu, to jem obiad. Tata przynosi i tyle.



– A u nas na planecie mamy coś takiego jak GŁÓD – wtrąciłem. – Pępek zapala nam się wtedy na fioletowo. To znak, że czas na śmierdzenie. Tfu, to znaczy... jedzenie!

– My też czujemy głód – powiedziała Ania. – Ale ja jem nie dlatego, że jestem głodna, tylko gdy mam na coś ochotę.

– Ja najczęściej mam ochotę na coś słodkiego! – oblizał się człowiek Euzebiusz.

– Ja też! – zawtórowały pozostałe dzieci. ABC wbiła wzrok w hologram.

– Ale Euzebiuszu, spójrz tutaj, tutaj i tutaj. Na wszystkich tych talerzach zostawiłeś co najmniej połowę ciasta.

– Bo jak mnie najdzie na słodkie, to nakładam dużo. Jem, ile się da. Ale jak mnie zemdli, to resztę zostawiam.



– Czyli celem jedzenia nie jest odżywianie, tylko test, ile dasz radę w siebie wcisnąć?

Nikt nie odpowiedział. W kabinie gościnnej statku zaległa cisza przerywana tylko szumem nawietrzników dostarczających tlen. Wreszcie zabrał głos Ziemianin Maczo.

– Na naszą obronę powiem tak: to dorośli nam wpychają jedzenie, którego nie chcemy. Zmuszają nas!

– Prawda! – przytaknął Euzebiusz. – Mam prawo jeść, co lubię!

– Oj! Nie wiedzieliśmy! – przejęła się komandorka i zaczęła mi dyktować – „Dyktatorscy, opresyjni opiekunowie prawni...”.

Przerwała jej Ziemianka Ania.

– Neeee, moi rodzice są spoko! Chcą tylko, żebym jadła zdrowo, ale nikt mi nie wlewa krupniku siłą do gardła.

– Czy dorośli w kraju „Polska” mówią innym językiem niż dzieci? Nie możecie z nimi o tym porozmawiać? – zapytałem.

– Możemy, tylko... nie wiem – zawiesił głos Maczo.

– Chyba z przyzwyczajenia nie komentuję tego, co mama wkłada mi do śniadaniówki – przyznała Wioletta.

– „Z przyzwyczajenia” – powtórzyła i zanotowała ABC, po czym westchnęła.

Wtedy istocie ludzkiej Ani coś się przypomniało:

– Ale wiecie co? Właściwie u nas jedzenia się nie wyrzuca! Tylko miastowi tak robią. U nas resztki dajemy świniom!

– Nie wymądrzaj się! – odcięła się Wioletta. – Mieszkam w mieście i mamy kompostownik w ogródku. Też nie wyrzucamy do kosza.

– Aha, czyli celowo nie dojadacie, żeby podzielić się z innymi gatunkami. Jakie to szlachetne! – antenki komandorki ABC aż zaiskrzyły.



– Znaczy... to nie do końca tak – zmieszła się Ania. – Zwierzęta mają swoją paszę. Moje jedzenie to bardziej dodatek.

– Ale w sumie na jedno wychodzi – zamyśliła się Wioletta. – Lepiej dać świniom albo na kompost niż do kosza,

ale i tak jest to zmarnowane.

– Błyskotliwe dostrzeżenie – pochwaliła ABC.

– Ale właściwie, dlaczego was to tak obchodzi? – wtrącił Maczo.

– Nas interesuje bardziej, dlaczego was to NIE obchodzi? – odpowiedziała komandorka. – Jedzenie jest bezcenne. Bez niego nie ma życia. Jego produkcja pożera zasoby planety. A bez planety też nie ma życia.

– U nas pokarm jest cenniejszy niż złoto – dodałem, unosząc jeden z ośmiu palców. – A troska o planetę to u nas priorytet!

– My też dbamy! – zaperzyła się Wioletta. – Na przykład segregujemy śmieci i...

– Świetnie! – przerwałem. – Powiedz mi, do którego pojemnika wrzucacie pieniądze? Monety do metalu, ale banknoty do papieru czy do zmieszanych?

– Halo! Pieniędzy się nie wyrzuca! – oburzył się Euzebiusz. Po chwili zreflektował się – Aaaa no tak... jeśli wyrzucamy jedzenie, to tak jakbyśmy wyrzucali pieniądze.

– Okej, fakt, to głupie – wzruszył ramionami Maczo. – Ale czasami nie da się inaczej!

– Czasami? Ale na Ziemi marnujecie jedzenie codziennie i masowo! – wypaliłem.

Szefowa spojrzała na mnie z uznaniem. Rzadki moment.

– A jak coś jest już stare? Trzeba to wyrzucić – broniła się Wioletta.

– Moja mama tego pilnuje, żeby najpierw zjeść stary jogurt, zanim kupi nowy – dodała Ania.

– Ale ile może kosztować parę frytek albo brokuł? – prychnął Maczo.

ABC przeszkolowała dane.

– W zeszłym roku wasze cztery rodziny wyrzuciły jedzenie warte prawie dwieście tysięcy złotych.

Oczy ludzkich dzieci zrobiły się okrągłe jak księżyc w pełni.

– Ile?! Za to można mieć kilka konsol! – Euzebiusz aż zaniemówił.

– Kurka... moi rodzice oszczędzają na wszystkim: wodzie, prądzie, świetle, ale nie pamiętam, żeby mówili o oszczędzaniu jedzenia – zamyślił się Maczo.



– RazDwaTrzy – zwróciła się do mnie komandorka – może Ziemianie po prostu nie wiedzą? Może nikt im tego nie tłumaczy?

Zamiast odpowiedzieć, zapytałem:

– Czy wiecie, że w samym tylko kraju „Polska” co sekundę do kosza trafia sto pięćdziesiąt kilogramów jedzenia? Oczy ludzkich dzieci zrobiły się jeszcze większe.

– No bo teraz na Ziemi więcej mówi się o zmianach klimatu, o oceanie pełnym plastiku... – próbował ratować sprawę Euzebiusz.

– Ale to się przecież łączy! – zauważyła Wioletta.

– Prawda – dodała Ania. – Jak masz gospodarstwo, to wiesz, ile wody, prądu i paliwa potrzeba, żeby zrobić jedzenie. A do tego pola, pastwiska... W zeszłym roku wycięli kawałek pięknego lasu, żeby krowy miały gdzie się paść.

Przez chwilę nikt się nie odzywał. Dzieci patrzyły po sobie zamyślane. W ich oczach było już nie tylko zdziwienie czy złość — pojawiło się coś nowego. Jakby pierwszy raz naprawdę zaczęły się zastanawiać, co mogą zrobić inaczej. Zamiast kolejnych wymówek pojawiły się pierwsze pomysły. A po nich przychodziły kolejne. Komandorka ABC przerwała notowanie i z aprobatą przysłuchiwała się rozmowom młodych Ziemian.

Wkrótce jednak ludzkie dzieci zaczęły ziewać.

– To znak, że musicie zawracać na Ziemię – wytłumaczyłem i nastawiłem Transfryzator Gilgoczaco-Grawitacyjny na „zwrot towaru”. Pożegnanie było trudne. Polubiliśmy się. TGG zaczął jednak działać, dzieci poczuły przyjemne łaskotanie i po sekundzie leżały już z powrotem w swoich łózkach. Rano obudziły się trochę bardziej zaspane i przejęte dziwnie realistycznym snem o kosmitach. Pojechaliśmy z komandorką ABC ich poranek.

Maczo poprosił tatę o mniejsze śniadanie – jajecznicę z trzech, a nie pięciu jajek. Pierwszy raz od dawna zjadł wszystko. Euzebiusz odpalił komputer i zamiast gry wpisał w wyszukiwarkę: „problem marnowania jedzenia”. Wioletta sama zrobiła sobie śniadaniówkę: tylko jabłko i kanapkę z awokado.

– Nie za mało? – spytała mama.

– W sam raz! – odparła Wioletta.

Ania, jeszcze w piżamie, wykreśliła połowę ciast i przekąsek z jadłospisu na urodziny dziadka. Babcia była zachwycona:

– Już dawno miałam ci powiedzieć, że to marnowanie czasu.

– Babciu, ale to przede wszystkim marnowanie jedzenia!

– odparła wnuczka. – Ja ci wszystko wytłumaczę.



Starsza komandorka ABC, zadowolona jak rzadko, od-
szukała stary raport zatytułowany „Czy Ziemianie to
półgłówki?” i dopisała pogrubioną czcionką: NONSENS.
Zaraz potem zaczęła pisać nowy dokument „Gdy Ziemia-
nie wiedzą – nie marnują.” W tym miejscu kończę mój
raport, bo... zapalił mi się pępek na fioletowo. To znak,
że czas na posiłek.

**Materiał edukacyjny do użytku
nieodpłatnego**

Projekt edukacyjny
Ekomisja w podstawówkach

Redakcja
Agnieszka Hatowska

Autorka opowiadania
Katarzyna Żywioł

Ilustracje i projekt graficzny
Aleksandra Stobiecka

Wydawca
Federacja Polskich Banków Żywności

Partner projektu
LIDL



